

BIULETYN

OBOZOWY

Nr. 178-B

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO
WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

27/XI-1941 r.

OD BUNTU DO PANAFRYKANIZMU.

System federacyjny, jaki wykrył się w Anglii pod rządami królowej Wiktorii, nie objął początkowo Indii, ani czarnego kontynentu Afryki. W Indiach po wygaśnięciu północno-wschodniego East India Company i po okresie buntów ustanowiono zarząd pod całkowitą kontrolą Londynu. Dopiero stopniowo z roku 1900 zaczęto wprowadzać tam pewną formę samorządu w życiu gminnym. Również nie było mowy o ruchu federacyjnym w kolorowej Afryce, która grała rolę śpiącego partnera Imperium.

Stała się ona natomiast terenem ogniowej, bolesnej próby, przez jaką musiało przejść Imperium. Wojna domowa ze zbuntowanymi Boerami, wojna pełna bohaterских epizodów, wewnątrz silnie podstawiana, na jakich oparto było życie Anglii, wywołała w całym świecie rozległe echa.

Siedziba Boerów, - południowa Afryka, stała się posiadłością brytyjską po wojnach napoleońskich, jako dawna kolonia Holandii, która tą ceną płacić musiała za sprzymierzenie się z Napoleonem przeciw Anglii. W r. 1815 Anglia wprowadziła w stosunku do holenderskich mieszkańców kraju system kolonialny. Jednocześnie wszakże brytyjscy wychodźcy utworzyli w południowej Afryce /1823 r./ nową kolonię /Natal/. Mimo rozległych obszarów, dzielących oba osiedla, mimo że rządy w Capetown dalekie były od tyranii, holenderscy mieszkańcy nie mogli znieść obcych władców i w pewnej chwili /1834 r./ z całym swym dobytkiem przenieśli się za rzekę Vaal gdzie założyli republikę Transwaalską, obok której powstało "wolne państwo Orange". Ten swoisty ruch emigracyjny, jedyny w swoim rodzaju, ta dobrowolna separacja nie zapobiegła wszakże wybuchowi w kilkadziesiąt lat

później wojny domowej.

Początkowo jednak nikt nie przeszkadzał tej wędrówce narodów. Panowała zasada wolności i "laissez-faire". Imperium było dość rozległe, by pomieścić wszystkich i zaspokoić wszystkich "grymasy". Wielu Holendrów pozostało nawet w Capetown i przez nikogo nie było niepokojone. Animozje zanikały. Nicznęć wygaszała zdawało się zupełnie. Dwa pokolenia minęły od czasu pierwszego starcia i pokojowego rozstania. Można było nawet przypuszczać, że po przebicciu kanału Suezkiego znaczenie południowej Afryki, jako ośrodka w drodze do Indii zmaleje gruntownie i cały ten szmat ziemi pójdzie w zapomnienie.

Anglicy jednak pozostali w Capetown. Wprowadzili samorząd, autonomię, wolność i spokój. Gdyby nie baza brytyjska na południu Afryki, prawdopodobnie cały ten kontynent zostałby zalany przez rasę czarną i stracony dla rasy białej.

Nagle jednak w r. 1878 odrodziły się myśli o ponownym wcieleniu do południowej Afryki transwaalskich Boerów. Chciano poprostu skorzystać z niepowodzeń ich dość prymitywnych rządów, nie mających dać sobie rady z trudnościami. Ciągłe nieporozumienia z tubylcami, kłopoty finansowe, męczyły pokój w Transwaalu. Pierwsza jednak próba aneksji doprowadziła do na tychmiastowego buntu Boerów i pokonania Anglików w bitwie pod górą Majuba /1891 r./. Transwaal pozostawiono w następstwie tego zderzenia w spokoju. Brytania pretendowała jednak nadal do pewnego rodzaju protektoratu nad ubiema republikami Boerów. Od tego czasu nie wygasły też zarzewia dalszej walki.

Wybuchła ona wraz z rozpoczynającą się żarłoczną i chciwą pogonią

za diamentami, ukrytymi w ziemi afrykańskiej. Przedmiotem sporu stały się "nienależące do nikogo" tereny diamentowe Griqualand i Kimberley, leżące między posiadłościami brytyjskimi i republikami boerskimi. Na drodze arbitrażu przyznano je Anglii. Stało się to hasłem do rozniecenia dawno gromadzących się zawiści i uprzedzeń. Boerowie z niechęcią patrzyli na napływającą do Afryki falę poszukiwaczy "brylantów", ludzi zazwyczaj niezbyt ciekawych, którzy macili ich spokój oraz warunki życia. Boerowie obawiali się, że przybysze ci uzyskają obywatelstwo, a w końcu liczebną przewagę nad zaledwie dziesiątkami mieszkańcami.

Podżegaczami do wojny stały się jednak - rzecz kapitalnego znaczenia - Niemcy. Jak pisze Leacock, "cesarz niemiecki Wilhelm drugi swoim słynnym telegramem z życzeniami do starego prezydenta Boerów Pawła Krugera w Pretorii, stworzył wielką wojnę na 18 lat przed jej wybuchem." Po raz pierwszy Anglia zrozumiała, że mieć będzie wroga śmiertelnego w Niemczech, które już wówczas intrygowały w celu nadszarpnięcia Imperium Brytyjskiego.

Rozpoczęła się trzyletnia wojna domowa o przebiegu tragicznym dla obu stron. Dziś jeszcze Anglicy składają hołd bohaterstwu Boerów. Dziś też obie strony uważają szczerze przelaną wówczas krew za ofiarę zbyt cenną. Wyniki walk można było osiągnąć drogą cierpliwych rokowań i porozumienia. Boerom nie udało się - jak chcieli - wyrzucić Anglików za morze, Anglicy nie wyniszczyli oczywiście Boerów. W r. 1902 doszło do stłumienia buntu do podpisania pokoju.

Okazało się jednak, że pokój ten był nie tylko zakończeniem ponurej walki, ale dał początek prawdziwej jedności i ułożenia się stosunków w Afryce południowej. Jego wspólnymi warunkami w stosunku do pokonanych doprowadziły do zwycięstwa w cztery lata później zdrowego rozsądku i pojednania przez przyznanie obu krajom boerskim rządów autonomicznych. W r. 1909 powstała Unia Południowo-Afrykańska i połączenie stanów brytyjskich i boerskich w jedną niezależną federację, która dziś posiada prawa dominium.

W wojnie z r. 1914 Boerowie walczący już obok Anglików z Niemcami, wszelkie próby dywersji ze strony pro-niemieckich Boerów nie udały się. Zo stały stłumione "w rodzinie" przez Boerów lojalnych.

W wojnie obecnej Afryka południowa uczestniczy czynnie. Jej premier i gen. Smuts, który w wojnie boerskiej walczył przeciw Anglii, stał się nie tylko jednym z fundatorów Unii Południowo-afrykańskiej, ale i Imperium, uzyskując niedawno od króla Jerzego szóstego stopień marszałka. Z jego rozkazu wojska południowo-afrykańskie walczyły w Abisynii, a dziś uczestniczą w ofensywie libijskiej.

Marszałek Smuts stał się promotorem idei panafrkańskiej, która w jego mniemaniu winna zrealizować się po wojnie w postaci wielkiej federacji kontynentu afrykańskiego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wojna obecna przyniesie silne umocnienie pozycji brytyjskiej w Afryce, której cała część wschodnio-południowa znalazła się w posiadaniu, lub pod wpływami W. Brytanii. Część zachodnio-francuska nie pozostanie zapewne poza ramami federacji, zważywszy na nieunikniony najściślejszy sojusz, jaki wiązać będzie po wojnie uwolnioną od Quislingowców Francję z Anglią.

Podstawą federacji stałaby się Unia Południowo-Afrykańska, gdzie wskutek wojny nastąpiło dalsze uprzemysłowanie kraju, zaznaczył się jego rozrost gospodarczy i ogólny postęp. Autorytet Południowej Afryki, jak i innych dominiów w łonie Imperium wzrósł niewątpliwie w wyniku gigantycznych zmagania obecnych. Przed południową Afryką otwierają się zatem nowe perspektywy i trudno dziwić się, że w mózgach jej przewodców rodzą się myśli o objęciu kierownictwa - z ramienia oczywiście Imperium Brytyjskiego - nad całym kontynentem afrykańskim.

Przejęcie tego ciekawego kraju od buntu do czynnej współpracy nad wielkością Imperium jest w dużej mierze dziełem dawnego przeciwnika Anglii, a obecnie jej marszałka Smutsa. Historia życia tego wybitnego męża za stanu współczesnej epoki jest bodaj jednym z najciekawszych przykładów asymilacyjnego wpływu Wielkiej Brytanii oraz triumfem jej idei imperialnej.

WIELKIE WALKI POD SIDI-REZEGH.

Kair. 27/XI /R/ Rzecznik kół wojskowych w Kairze oświadczył, że koła te nie wątpią o wynikach walki w Libii. Głównym teatrem zmagania są nadal okolice Sidi-Rezegh, na południe od Tobruku, gdzie dotarły kolumny brytyjskie, które śmiałym manewrem okrążyły od tyłu pozycję "osi" na granicy Egiptu. Należy na tym odcinku oczekiwać nowej wielkiej bitwy, której celem będzie niszczenie pancernych sił wroga. Po kilkudniowych nieustannych walkach brytyjskie siły pancerne zreorganizowały się i należy przypuszczać, że nowe zmagania będą równie ciężkie jak poprzednie. Walka przypomina nadal bitwę na morzu z tym, że wojska niemieckie znajdują się na zachodzie, a brytyjskie na wschodzie. Włosi przeciwstawiali się piechocie nagielskiej, ale poddali się po ukazaniu się czołgów.

Gen. Rommel osłabił niewątpliwie swe siły w głównych walkach przez skierowanie pewnej ilości czołgów do manewrowej akcji dywersyjnej, gdyż nie ulega wątpliwości, że czołgi te nie będą mogły powrócić na teren głównych walk. Niemiecka kolumna dywersyjna, która przebiła się przez granicę Egiptu pod Sidi-Omar, a następnie skierowała się na północ, przeprowadziła swój manewr z dużym rozmachem, lecz spotkała się z silnym natarciem RAF, które w pewnej chwili rozbiło kolumnę na dwie formacje.

Posuwanie się wojsk nowozelandzkich wzdłuż brzegu morskiego było po wolne, trzeba było bowiem likwidować po drodze gniazda zmotoryzowanej niechoty niemieckiej. Obecnie Nowozelandczycy połączyli się już z wojskami południowo-afrykańskimi pod Sidi-Rezegh. W czasie tych operacji Nowozelandczycy uważali za swe główne zadanie niszczenie czołgów nieprzyjacielskich. Na potykali oni na znaczny opór. Mogą się jednak nadal posuwać dzięki uzyskanym posiłkom.

Każdy kto spojrzy na mapę, zdaje sobie sprawę ze znaczeniem zdobycia śmiałym raidem poprzez pustynię oazy Dżalo, leżącej na południowy wschód od Benghazi, a na drodze do Tripolisu. Manewr ten może wywołać wielkie zamieszanie na tyłach nieprzyjaciela. Zdobycie Dżalo po zajęciu Augili oddało w ręce brytyjskie ważną grupę oaz na drogach z Dżarabub do Kargi.

Specjalny wysłannik Reutera w

Zachodniej Pustyni, stwierdza, że rozpaczliwe i nieudane przeciwnatarcia czołgów, z jakimi wystąpiły wojska "osi" w niedzielę, pociągnęły dla nich ciężkie straty. Walka, która rozpoczęła się popołudniu, a zakończyła się przed zmierzchem, zbliżyła nasz ogień na odległość tylko 300 jardów od nieprzyjaciela. Niemcy postradali tu 50 czołgów. Inne uderzenie czołgów niemieckich i włoskich odparte było przez brygadę czołgów brytyjskich, przy czym straty nieprzyjaciela wyniosły 40 czołgów. W ciągu nocy nadeszły na pole bitwy nowe czołgi brytyjskie i walka rozgorzała na nowo.

W wyniku dwudniowej bitwy czołgów, wojska "osi" zostały wyparte i zgrupowały się wzdłuż linii obronnej biegnącej na północ od Bir el Gobi poza Sidi-Rezegh w kierunku Tobruku.

Olbrzymie posiłki imperialne nadeszły na odcinek pod Sidi-Rezegh. Składają się one z wojsk nowozelandzkich, wspieranych przez czołgi. Wojska te posuwały się wzdłuż linii Trigh - Capuzzo, przy czym pewne oddziały tej kolumny przedarły się przez linie obronne Bardii, zajęły miasto i fort oraz odcieły rurociąg, dostarczający wodę do Sollum.

Silnie umocniona linia obronna "osi" od Sollum do Halfaya, w której wzniesienie włożono wiele pracy, została okrążona w taki sam sposób, w jaki Niemcy okrążyli kiedyś linię Maginota. Ani jeden żołnierz brytyjski nie został poświęcony na ustawionych tam przez wroga polach minowych.

Za nową linią "osi" - Gobi - Rezegh - Tobruk nieprzyjaciel przeprowadził ogromną koncentrację zmotoryzowanych transportów, która od poniedziałku jest przedmiotem straszliwego bombardowania ze strony lotnictwa brytyjskiego.

W Londynie stwierdzają, że bitwa w Libii zbliża się do nowego punktu kulminacyjnego. Ogólne położenie pozostaje bez zmiany. Walka szaleje bez przerwy, pociągając duże straty dla obu stron. Niemcom nie udało się do końca wypadu z okolic Sollum.

SKŁAD GARNIZONU W TOBRUKU.

Londyn. 27/XI /R/ Oficjalnie donoszą, że 9-ta dywizja australijska została niemal w całości wycofana z Tobruku przed rozpoczęciem obecnej ofensywy. Nieco Australijczyków pozostaje

staje jeszcze w Tobruku. Garnizon fortecy składa się obecnie przeważnie z wojsk brytyjskich, polskich i czeskich.

SUKCESY POD GONDARHM.

Londyn. 27/XI /R/ Wojska brytyjskie w Afryce Wschodniej przecięły drogę, która prowadzi z Gondaru do Debra - Tabor. Garnizon włoski w Fer roaber został okrążony i wzięty w dn. 21 bm. do niewoli. Garnizon składa się z 1,600 żołnierzy włoskich i 700 żołnierzy tubylczych. Przypuszcza się, że garnizony włoskie w strefie Gondaru liczyły przed rozpoczęciem obecnych działań 15,000 żołnierzy. Obecnie stan ten spadł do 12,000.

JENCY WŁOSCY W INDIACH.

Bombaj. 27/XI /R/ W Indiach umieszczono 60,000 jeńców włoskich, w tym 53 generałów i 2 admirałów.

ODCINANIE LIBII OD WŁOCH.

Londyn. 27/XI /R/ Tutejsze koła miarodajne oświadczają, że od chwili rozpoczęcia walk w Libii morskie jednostki brytyjskie, okręty i łodzie podwodne, zatopiły 7 statków aprowidujących, względnie przewożących wojska nieprzyjacielskie. Poszedł również prawdopodobnie na dno jeden krążownik i jeden kontrtorpedowiec. Jeden szkuner ze sprzętem wojennym został podpalony.

ROZBICIE ROKOWAN JAPONSKO AMERYKANSKICH.

Waszyngton. 27/XI /R/ Tutejsze koła miarodajne oświadczają, że St. Zjednoczone i Japonia nie zdołały znaleźć sposobu załatwienia pokojowego rozbieżności, jakie istnieją między oboma krajami, oraz że wojna i pokój na Dalekim Wschodzie zależą będzie od następnych kroków Japonii.

Radio w Tokio doniosło również, że Japonia straciła nadzieję doprowadzenia rozmów w Waszyngtonie z rządem amerykańskim do pokojowego rozstrzygnięcia.

Amerykański minister spraw zagranicznych Cordell Hull wręczył ambasadrowi japońskiemu dokument, streszczający zapewne stanowisko St. Zjednoczonych w sprawie przyjaznego załatwienia zagadnień na Pacyfiku. W Waszyngtonie odmawiają wyjaśnień, czy dokument ten stanowi pewną propozycję ze strony St. Zjednoczonych w sprawie likwidacji nieporozumień, natomiast przyjmuje się, że akt ten opiera się na zasadach wielokrotnie wygłaszanych przez St. Zjednoczone. Dokument amerykański ma stanowić streszczenie i wynik szeregu rozmów amerykańsko-ja-

pońskich przeprowadzonych w ciągu ostatnich tygodni.

Przed udaniem się do p. Hulla celem otrzymania dokumentu ambasador japoński oświadczył dziennikarzom: "Jesteśmy silnie za pokojem." Ostatnia ta rozmowa trwała godzinę i 15 minut. P. Cordell Hull i ambasador Japonii oraz specjalny wysłannik Ku rusu opuścili razem ministerstwo, uśmiechając się. Zachowali oni jednak zupełne milczenie.

Z FRONTU NIEMIECKO SOWIECKIEGO.

Londyn. 27/XI /R/ Ostatni komunikat sowiecki mówi, że szczególnie gwałtowne walki toczą się pod Wołokożamskiem i Stalinogorskiem. W dn. 23 bm. zniszczono 55 samolotów niemieckich, a nie 19 jak poprzednio donoszono. W dn. 25 bm. siły sowieckie zniszczyły 33 aparaty niemieckie, tracąc 5 maszyn. Wczoraj stracono w pobliżu Moskwy 2 samoloty niemieckie.

Kierownik sowieckiego biura informacyjnego Łozowski wyraził przekonanie na konferencji prasowej, że obecna ofensywa niemiecka na Moskwę rozpoczęta w dn. 16 bm., całkowicie zawiedzie Niemców. Pierwsze uderzenie, skierowane na Moskwę z początku października, zostało również zatrzymane. Zdaniem Łozowskiego Niemcy nie osiągnęli nigdzie poważniejszych sukcesów. Walka jest niezmiernie gwałtowna, a Niemcy posunęli się tylko nieznacznie w kilku punktach. Znaczenie zwycięstwa rosyjskiego na zachód od Rostowa jest, zdaniem Łozowskiego, oczywiste dla każdego. Walka o Rostów trwa.

Z innych szczegółów wiadomo, że walki pod Rostowem toczą się w południowej części miasta. Ofensywa sowiecka na froncie południowym, która już poprzednio posunęła się o 100 klm naprzód, osiągnęła, według "Izwestii" - dalszych 10 klm.

"Prawda" donosi, że pod Moskwą wojska sowieckie powstrzymują na całej linii ofensywę niemiecką. Jedyne w kierunku na Klin /65 klm od Moskwy/ położonym między Moskwą a Kalininem, sytuacja jest trudna i skomplikowana. Nieprzyjaciel zajął tu szereg wsi i rozpoczął ofensywę w kierunku północno wschodnim. Pod Możajskiem i Małojarskawcem natarcia wroga zostały odparte. Jego próby zbliżenia się do głównej drogi z Tuły do Moskwy zostały złamane z ciężkimi dla niego stratami. Bardziej na południe, według doniesień "Prawdy" znaczne formacje nieprzyjacielskiej piechoty i broni pancernej skierowane są na Stalinogorsk. Niemcom udało się tu przebić ze 150 czołgami.